

Kierownik Zakładu Historii Najnowszej

Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego

**Recenzja rozprawy doktorskiej Wiolety Kaźmierskiej-Bartnik, *Romowie na początku XXI wieku na przykładzie województwa małopolskiego*, Rzeszów 2018, ss. 505**

Spółeczności Romów i Sinti są największą mniejszością etniczną w dzisiejszej Europie, rozproszoną po całym kontynencie (głównie jednak na Bałkanach). Romowie od wieków przemieszczali się także po traktach Rzeczypospolitej. Stanowią obecnie małą, za to z wielu względów specyficzną i intrygującą społeczność. Składają się na to nieco tajemnicze pochodzenie, wspomniane tradycje wędrowek, odrębna kultura, obyczajowość i język. Z różnych względów, analizowanych zresztą kompetentnie przez doktorantkę w recenzowanej rozprawie, członkowie tej społeczności mają większe niż inne mniejszości problemy z pełną adaptacją w społeczeństwie, nie tylko zresztą polskim. Problem ten ma zresztą szerszy wymiar, o czym świadczy chociażby położenie Romów w innych krajach Europy Środkowej, jak Czechy, Słowacja, Węgry czy Rumunia, gdzie w dodatku zjawisko pogłębia fakt, że tamtejsze społeczności romskie są znacznie liczniejsze (nadmieniam od razu, że w rozprawie brakuje mi trochę tych odniesień do innych krajów). Przedstawienie więc ich współczesnej kondycji i funkcjonowania w województwie, w którym w świetle ostatnich spisów powszechnych ich liczba jest największa, z pewnością może być pomocne w tym procesie.

Treść rozprawy jednak nie do końca zgadza się z tym, co sugeruje sam tytuł. Autorka zdecydowała się przedstawić obraz badanej społeczności poprzez formy jej aktywności pozazawodowej, głównie o charakterze społeczno-kulturalnym, o czym pisze wprost we Wstępie (s. 5, 7). Jest to z pewnością bardzo ważna, ale tylko jedna ze sfer życia małopolskich Romów. Mamy też w rozprawie szerzej omówione działania podejmowane przez władze państwowe, mające na celu ich lepszą integrację w społeczeństwie. Jest więc ona bardziej z analizą pewnych aspektów społeczno-kulturalnej aktywności omawianej społeczności niż wielowymiarowym obrazem społeczności romskiej. Nie znaczy to, że czytelnik nie dowiaduje się przy okazji sporo o sytuacji małopolskich Romów i ich problemach (jak bezrobocie, słabe

wykształcenie, przejawy izolacji, dyskryminacji czy ksenofobii ze strony polskiego otoczenia, zjawisko małżeństw mieszanych, konflikty z otoczeniem, np. w Limanowej itp.). Znać tutaj dużą wiedzę o doktorantki o badanej społeczności, ale dzieje się to niejako mimochodem, na marginesie, a informacje o tym są rozproszone po różnych partiach pracy. Mam więc problem z oceną konceptualizacji badanego zagadnienia. Nie mam natomiast takich zastrzeżeń do przyjętych cezur czasowych, chociaż z uwagi na przełomowe zmiany w położeniu społeczności mniejszościowe na ogół przyjmuje się cezurę wyjściową 1989 r. W latach 90. tkwią też początki części z omawianych organizacji. Jak to jednak doktorantka słusznie uzasadnia, od początku nowego stulecia mamy do czynienia z większym zaangażowaniem państwa w działania na rzecz społeczności romskiej i aktywnością jej samej. Można to przypisać po pierwsze lepszej sytuacji ekonomicznej, która pozwalała wygospodarować więcej środków na pomoc tej niewielkiej przecież grupie, z drugiej z pewnością polskim staraniami o wejście do Unii Europejskiej, co zmuszało zwracać większą uwagę na prawa człowieka, w tym prawa mniejszości.

Rozprawa jest bardzo obszerna. Składa się ze *Wstępu*, dziesięciu rozdziałów, *Zakończenia*, wykazu wykorzystanych źródeł i opracowań oraz aneksów. Układ ma charakter chronologiczno-rzeczowy. Może nieco zmodyfikowałbym kolejność podrozdziałów. Politykę państwa wobec Romów widziałbym na samym końcu trzeciego rozdziału. Zaś zagadnienia związane z upamiętnieniem zagłady Romów skoncentrowałbym w jednym miejscu.

Bazę źródłową pracy stanowią licznie wykorzystywane dokumenty oraz zebrane przez doktorantkę relacje, z których obficie korzysta. Autorce udało się dotrzeć do istotnych z punktu widzenia pracy rozmówców i uzyskać od nich obszerne wypowiedzi, co mając na uwadze znaną nieufność i zamkniętość tej społeczności z pewnością nie było łatwe. Przeprowadziła również kwerendę w prasie, przede wszystkim tej romskiej i dotyczącej Romów. Zabrakło może szerszej penetracji tytułów lokalnych, co pozwoliłoby chociażby określić rezonans medialny omawianych inicjatyw – autorka ograniczyła się tylko do lokalnego dodatku, prawda że najpoczytniejszego dziennika w Polsce. W swoich rozważaniach oparła się też na sporej, zważywszy na stosunkowo niewielką liczebność społeczności, literaturze przedmiotu dotyczącej Romów. Brakuje trochę opracowań ogólnie omawiających politykę wobec mniejszości, jak np. najlepsza książka ostatnich lat w tym zakresie, kompetentna synteza Grzegorza Janusza (*Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin 2011), też prac Henryka Chałupczaka czy Tomasza Browarka (np. *Determinanty polityki etnicznej państwa polskiego po 1989 roku*). Od razu zaznaczę, że do sposobu wykorzystania źródeł nie mam

zastrzeżeń. Podoba mi się szczególnie konfrontowanie wiedzy wyniesionej z dokumentów z relacjami bezpośrednich uczestników, beneficjentów projektów czy świadków. Pozwala to chociażby ocenić efektywność omawianych działań i programów.

Pierwsze trzy rozdziały stanowią wprowadzenie do tematu i są najbardziej „historyczne”, jeśli chodzi o przekazywane treści. W pierwszym rozdziale doktorantka kompetentnie przedstawia przeszłość społeczności, kiedy i w jaki sposób jej przedstawiciele trafili do Polski. Szczególnie wiele uwagi poświęca romskim losom w czasie drugiej wojny światowej. Jest to zrozumiałe, bo prześladowania i eksterminacja Romów przez nazistów wycisnęła niezatarte do dzisiaj piętno i jest kluczowym elementem ich pamięci historycznej, wokół której ogniskuje się też życie tej społeczności. Recenzentowi zabrakło przedstawienia ich sytuacji w okresie międzywojennym. Chociażby w tym miejscu widziałbym pokazanie podziału na plemiona. Szczególnie potrzebne wydaje się szersze pokazanie, jakie wykonywali profesje, jak zarabiali na życie, bo rzutowało to na ich postrzeganie przez polskie otoczenie i wpływało na utrzymujące się wciąż stereotypy na temat tej grupy. Przydałoby się też bliższe przedstawienie tradycji (zarówno obyczajów, jak i praw) regulującej życie wewnątrz grupy, jak i wobec nie-Romów (o czym autorka wielokrotnie wzmiankuje w dalszych partiach rozprawy), bo to również przekładało się na relacje z otoczeniem.

W kolejnym rozdziale autorka analizuje m.in. liczebność i rozmieszczenie badanej społeczności oraz podaje nieco informacji o jej strukturze. Autorka słusznie zwraca uwagę na niedoskonałości kolejnych spisów ludności i na różnice pomiędzy deklaracjami przynależności etnicznej i językowymi. Należy dodać, że posiadała umiejętności wnikliwej analizy danych statycznych. Myślę, że zważywszy na niewielką liczbę Romów (niewiele ponad dwa tysiące) mogła się więc pokusić o bardziej szczegółowe przedstawienie rozmieszczenia osób tej społeczności nie tylko na poziomie całej gminy, ale w poszczególnych miejscowościach Małopolski, co pomogłoby czytelnikowi lepiej zrozumieć dalsze partie pracy, chociażby geografii rozmieszczenia organizacji romskich. Poza liczbą i strukturą płciową, danymi o urbanizacji, wykształceniu i stopniu bezrobocia, nie mniej ważne wydaje mi się przedstawienie struktury społeczno-zawodowej, dzietności, także warunków mieszkaniowych. Romowie w miastach nierzadko bowiem żyją w mieszkaniach komunalnych, o niższym standardzie czy pustostanach, a także tworzą swoiste enklawy na obrzeżach mniejszych miejscowości (szerzej to zjawisko występuje np. na Słowacji), co prowadzi do izolacji i ugruntowuje negatywne stereotypy, o których to zjawiskach jest też mowa w pracy (np. na s. 124). Nie chodzi mi tu

bynajmniej o stygmatyzowanie społeczności, ale o jej naukowy opis, który stanowić musi punkt wyjścia dla dalszych analiz.

W podrozdziale 2.1 autorka pokrótce przedstawia ramy prawne, w jakich funkcjonują mniejszości narodowe, etniczne i językowe, ale całkowicie pomija jej uwarunkowania międzynarodowe. Mam tu na myśli zobowiązania państwa wynikające z przynależności do organizacji międzynarodowych, przede wszystkim Rady Europy, też Unii Europejskiej i OBWE i z ratyfikowanych umów międzynarodowych, takich jak ramowa konwencja RE o mniejszościach narodowych czy wcześniejsze konwencja o językach mniejszości. Tworzą one ramy prawne i nakładają na państwo polskie konkretne zobowiązania, których realizacją jest chociażby omówiona w pracy ustawa o mniejszościach z 2005 r.

W czwartym rozdziale autorka przedstawi realizację programów rządowych na rzecz integracji społecznej Romów w województwie małopolskim. Można zarzucić, że nie jest to związane bezpośrednio z tematem, ale jak słusznie ukazuje autorka, wpływają one na sytuacje beneficjentów, tj. Romów. Bardzo wnikliwie analizuje rezultaty tych działań, wskazuje mocne i słabe strony projektów. Szkoda tylko, że doktorantka nie konfrontuje szerzej polskich doświadczeń w tym względzie z działaniami prowadzonymi w innych krajach, które wprowadzały podobne rozwiązania, czasami nawet stanowiące wzór, jak wspomniani w tekście asystenci romscy.

W kolejnych pięciu rozdziałach autorka analizuje działania różnych organizacji romskich. Ukazuje imponującą aktywność, zważywszy na tak niewielką liczebność omawianej grupy. Mają one podobny układ, więc można się pokusić o ich wspólną ocenę. Szczególnie wiele miejsca poświęca przedstawieniu programów i projektów realizowanych przez stowarzyszenia, wielkości dotacji itp. Mniej miejsca zajmuje omówienie struktury organizacji czy liczby osób zaangażowanych w jej działania. Łatwo zauważyć, że omawiane stowarzyszenia mają wspólne obszary działań, wynikające z potrzeb społeczności romskiej, jak edukacja, zwłaszcza na poziomie podstawowym, działania na rzecz aktywizacji zawodowej i wreszcie kultywowanie tradycji, kultury i pamięci historycznej. Stąd odrębne omawianie aktywności poszczególnych organizacji prowadzi do nieuniknionych powtórzeń, chociażby w zakresie celów i rezultatów. Można by się więc zastanowić, czy by tego uniknąć, nie lepiej było ująć te zagadnienia przedmiotowo. Niewątpliwie autorka bardzo wnikliwie przygląda się działalności poszczególnych stowarzyszeń, nie stroni od krytyki i pokazywania słabości. Z tekstu widać wyraźnie, jak ważne miejsce w życiu tej społeczności odgrywa muzyka, taniec i śpiew, nie tylko jako forma zarobkowania, ale przede wszystkim w swej roli integracyjnej i

tożsamościowej. Jak już była o tym mowa, doktorantka ocenia rezultaty omawianych działań pytając samych zainteresowanych o korzyści. Rozumiem, że w przypadku wielu z nich, chociażby edukacyjnych, niektóre ich wymierne rezultaty, np. zwiększenie liczby studiujących osób pochodzenia romskiego czy postrzeganie przez polskie otoczenie, dostrzeżemy dopiero po latach. Chętnie dowiedziałbym się jednakże, czy działania na rzecz aktywizacji zawodowej przyniosły wymierne efekty w postaci zmniejszenia bezrobocia, np. znalezienia pracy przez uczestników.

Można zadać pytanie, na ile w zakresie tematu mieści się ostatni rozdział o Muzeum Etnograficznym w Tarnowie i szerokie omówienie jego romskiej ekspozycji. Jednakże autorka udowadnia, jak ważne jest to miejsce dla integracji społeczności romskiej, realizowanej poprzez różne inicjatywy, jak Tabor.

Reasumując, pomimo wskazania na wiele problemów i trudności z rozprawy wyłania się dość optymistyczny obraz społeczności dążącej do poprawy swojego losu i postrzegania przez otoczenie i mającej na tym polu osiągnięcia.

Doktorantka wykazała w rozprawie, iż dobrze opanowała warsztat badacza. Nie mam zastrzeżeń do przypisów czy narracji. Nie można jej też odmówić pracowitości i zaangażowania. Widać również sporą dozę sympatii dla swoich bohaterów, co jednak nie osłabia krytycyzmu osądu.

Konkludując, niezależnie od szeregu uwag, mających zresztą po części też charakter polemiczny, należy uznać przedłożoną rozprawę magister Wiolety Kaźmierskiej-Bartnik za osiągnięcie badawcze spełniające wymogi ustawy o tytułach i stopniach naukowych i dlatego wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

*Jani Psutki*